

Psychoanaliza baśni

Cz. I rozważań o baśniach

Zatrzymajmy się na chwilę i spróbujmy znaleźć odpowiedź na pytanie: co sprawia, że baśnie z dzieciństwa tak bardzo zapadły nam w pamięć? Część odpowie pewnie, że chodzi o ponadczasowe lekcje ideałów tudzież dobrych manier w nich zawarte; inni powiedzą, że to po prostu wciągające historie, które młody umysł chłonie jak gąbka. No cóż, prawda leży niejako pośrodku. Cofnijmy się zatem do okresu, w którym nasz wiek dało się określić pojedynczą cyfrą, życie było prostsze, a paliwo dużo tańsze. Rozruszajmy nieco naszą zardzewiałą od trosk życia codziennego wyobraźnię i przenieśmy się na nowo w świat baśni, by spojrzeć na niego dojrzałym okiem...

Postaci Świętego Mikołaja przedstawiać chyba nie trzeba (no, chyba że ktoś był niegrzeczny). Dobrze znany biskup Miry towarzyszy nam od dzieciństwa aż do momentu olśnienia, a dalej zostaje z nami już tylko jako pewien symbol. Przez podobny proces zdają się przechodzić baśnie pisane, magiczny gatunek literacki jak magnes przyciągający młodych odbiorców. To, co zostaje z nami na dłużej, to jednak cenne morały i prawidła ukryte pomiędzy wierszami. Bo czymże są te opowieści, jeśli nie mieszanką przestrogi i porady, doprawione szczyptą zasad moralnych?

Morał z tego taki...

Gdy myślimy na przykład o baśniach Andersena, pierwszym co przychodzi do głowy, jest najczęściej ich walor edukacyjny. Lekcje, które płyną z tekstów niewątpliwie sprawiają, że do dziś kolejne pokolenia sięgają po te ponadczasowe dzieła. Co dominuje w tego typu tekstach? Bezsprzecznie jest to myśl, która głosi, że nawet słaba jednostka jest w stanie przewyciężyć przeciwności losu, jeśli odważnie i z podniesioną głową stanie do walki o swoje racje. Czasem jednak pojawia się stwierdzenie, że to z pomocą przyjaciół możemy poradzić sobie z kłodami, które los rzuca nam pod nogi (patrz. „Dziewczynka z zapałkami”). To tylko przerośnięcie głosząca, iż rozmowa z bliskimi i utrzymywanie z nimi dobrych kontaktów to klucz do sukcesu i szczęśliwszego życia. Uniwersalny morał z

każdej baśni jest taki, że dobro zawsze zostanie nagrodzone, a zło oczywiście sprawiedliwie ukarane. Są też baśnie, które odważnie mówią o prześladowaniu czy szkalowaniu: „Brzydkie kaczątko” to przecież historia wyrzutka i odmienca, który z biegiem historii odnajduje swoje miejsce w świecie, a krzywdy których doświadczył, zostają mu sownie wynagrodzone. Cenna lekcja, którą można stąd wyciągnąć, jest taka, iż nie należy oceniać wyłącznie po wyglądzie. Być może właśnie w dzisiejszym świecie ta konkretna baśń jest tak niezwykle ważna w poprawnej interpretacji? Choć dziś nie ma to tylko przełożenia na wygląd, ale też na przykład na status majątkowy, po którym również nie powinniśmy oceniać drugiego człowieka. To niewątpliwie dobre lekcje moralności dla najmłodszych odbiorców.

Magiczna wieża

Austriacki psychoanalityk Bruno Bettelheim twierdził, że celem baśni jest ukazanie problemów społecznych i egzystencjalnych w taki sposób, by przyswoić je mogło dziecko. Stąd właśnie prosta, nieskomplikowana fabuła, skupiająca się wokół garstki postaci i często jednego, konkretnego wydarzenia. Pewien niezmienny kanon motywów w tymże gatunku pełni ważną funkcję: pozwala dziecku pokonać lęki, usamodzielnąć się, wyciągać logiczne wnioski i budować swoją tożsamość. Co ciekawe, Bettelheim zwraca uwagę również na zyskiwanie przez dziecko własnej tożsamości płciowej. Najczęściej cytowanym przykładem jest symbolika baśniowych wieży w korelacji z dojrzewaniem dziewczyn. Wieża to symbol falliczny, wejście do niej to niejako alegoria wkroczenia młodej kobiety w obszar życia, który uprzednio był dla niej niedostępny. Następnie jest wspinaczka po schodach — schody podług senników są symbolem przeżycia erotycznego. Na szczycie czeka komnata, zatrzaśnięta na amen, a by ją otworzyć potrzeba klucza, który wślizgnie się do dziurki, co jest już symbolem nader wymownym. Inny przykład niech stanowi wyprawa Czerwonego Kapturka, gdzie wilk to nasze *id*, reprezentuje społeczną tendencję każdego człowieka do wyboru pomiędzy przyjemnością a powinnością. W iście Freudowskim stylu wilk utożsamia też kompleks Edypa, bowiem pociąga dziewczynkę, będąc pewnym uosobieniem jej

ojca. Nie trzeba chyba dodawać, że wyciągnięcie Czerwonego Kapturka z brzucha wilka to z kolei jawne nawiązanie do ciąży.

Wyobraźnia przekleństwem i błogosławieństwem

Niejaka Verena Kast twierdzi z kolei, że baśnie przemawiają do nas za pomocą obrazów, które nasza wyobraźnia jak puzzle dopasowuje do naszej psychiki: stanów lękowych, emocji, marzeń czy potrzeb. Niemożliwe jest zatem obiektywne zrozumienie baśni, bowiem zawsze stanowić ona będzie unikalna dla każdego doświadczenie dające nawet katharsis. Cierniowy żywopłot otaczający Śpiącą Królową będzie zatem dla jednych barierą niepozwalającą na wyjście z własnej strefy komfortu, zwykłą przeszkodą do ominięcia na drodze do marzeń dla innych, a jeszcze dla niektórych może być ścianą, którą sami odgradzają się od bliskich, pogarszając z nimi swoje relacje. Baśnie to więc piękny most pomiędzy z pozoru niewinną literaturą dla dzieci, a psychologią.

Jako ludzie dorośli, w tym pędzącym świecie nie mamy czasu na bajki, przestajemy się nad nimi zastanawiać, odrzucamy ich powierzchowną naiwność, w którą przestaliśmy wierzyć od dawna. Jednak, być może w tym roku bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, powinniśmy pochylić się właśnie nad istotą baśni? Wystarczy wykonać naprawdę proste zadanie: na początek przypomnijmy sobie swoją ulubioną baśń z dzieciństwa. Następnie weźmy długopis i kartkę, którą podzielimy na kilka kolumn. W pierwszej znajdzie się miejsce na wypisanie wszystkich motywów, które zauważamy w omawianej baśni. W drugiej wymieńmy to, co w naszym życiu znajduje odzwierciedlenie w przedstawionych motywach (sytuacje, wspomnienia, etc.) Natomiast trzecia i ostatnia rubryka należy do wszystkich rzeczy, które w baśni występują, a których brakuje nam w życiu prywatnym. Kto wie, może rezultaty skłonią nas do głębszej autorefleksji? Jedno jest pewne — w każdej niesamowitej baśni jest tyle magii, ile sami jej tam dostrzegamy, niezależnie od liczby wrózek, syrenek czy czarodziejów.

— Michał Figoń